

Pamiętam jak dziś. Niespełna 2 lata temu jadąc na obóz tenisa stołowego wiedziałem, że tego dnia Andrzej Kawa zostanie prezesem. Czułem nawet z odległości kilkuset kilometrów, że nastąpi przełom.



Miałem wielkie nadzieje, że nastanie czas zmian na lepsze, bo zmiany były przecież konieczne.

Trudna sytuacja finansowa, pogarszające się wyniki sportowe, skłócenie trenerzy, zwaśnione środowisko to był dla obraz sprzed 2 lat.

Oto wchodzi do gry człowiek instytucja: były świetny trener, szef wyszkolenia, działacz sportowy, jeden z dyrektorów potężnej instytucji sportowej.

Andrzej Kawa był w dyscyplinie od zawsze i zawsze ją kochał.

Wiem o tym, bo przegadaliśmy o pingpongu tysiące godzin.

Nie szedł do dyscypliny jako trener, działacz, a potem jako prezes dla pieniędzy, bo pieniądze z tego żadne.

Myślałem sobie: *idą zmiany*.

Nowy prezes nie był związany z żadną firmą pinpongową, był niezależny finansowo i chciał poprowadzić PZTS ku nowemu.

Po 2 latach Andrzej Kawa podał się do dymisji .

Ze znanych mi informacji podjął słuszną decyzję nie chcąc być pionkiem w grze i nie mający poparcia Prezydium Związku do podejmowania kluczowych decyzji.

Kto chciałby być malowanym prezesem?

Zostawił jednak po sobie najnowocześniejszy w Europie (a może na świecie) portal tematyczny, masę podjętych inicjatyw, ale i pewnie rozżalenie za zmarnowaną szansą.

Bowiem dobry prezes nie musi być nr. 1 na konferencjach prasowych, nie musi sprzedawać sprzętu do tenisa stołowego.

Dobry prezes musi być skuteczny i mieć lojalnych współpracowników.

Dobry prezes musi mieć wizję rozwoju dyscypliny i mieć zielone światło od Prezydium i Zarządu do podejmowania decyzji.

Jak to w życiu jednak bywa czyjeś prywatne interesy, zranione uczucia i normalna zawiść nie pozwoliły długo pocieszyć się stabilnością związku.

Jednocześnie wprowadzono w obieg informacje o kompletnym zaskoczeniu decyzją prezesa.

Tymczasem przed feralnym zebraniem zarządu wszyscy zainteresowani byli dokładnie poinformowani o decyzji dymisji prezesa Andrzeja Kawy.

Więcej – wiedzieli o tym wiele tygodni wcześniej, że jeśli Andrzej Kawa nie otrzyma poparcia w swoich decyzjach to odejdzie.

Zmiany miały dotyczyć – jak się dowiadujemy nieoficjalnie – paru osób z biura.

Kto chciałby być malowanym prezesem?

Można, by tak pisać i pisać (Ile akcji szkoleniowych miała w roku 2010 roku kadra narodowych seniorów? Co się robi w szkoleniu graczy stylów kombinowanych w Polsce? Jak możliwa jest taka duża strata finansowa przy organizacji Pro Touru? Dlaczego postępuje stała zniżka wyników sportowych w kategorii senierek i seniorów? Dlaczego tak lekką ręką wydawano pieniądze?), ale tym i (słusznie zajmują się już inne portale).

Mi pozostał niesmak i żal za kolejną zmarnowaną szansą.

Zbyszek Stefański

Ostatniego wieczoru przed wyborami długo rozmawiałem telefonicznie z żoną Andrzeja Małgosią ciesząc się na wybór na stanowisko prezesa właściwego człowieka.